Lamy Kobieta i wiedza.

STEFAN LAMY

KOBIETA i WIEDZA

Autoryzowane tłómaczenie z 2-go wydania francuskiego

przez

ELŻBIETĘ MIEROSZOWSKĄ.

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie
1903

1. Nakład. warsz.

KOBIETA I WIEDZA

STEFAN LAMY

KOBIETA I WIEDZA

Autoryzowane tłómaczenie z 2-go wydania francuskiego

przez

ELŻBIETĘ MIEROSZOWSKĄ

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

1903

Drukarnia „Czasu“ w Krakowie.

Stefan Lamy, autor dzieła *Kobieta i przyszłość*, pisze do kardynała Perraud, dołączając pozwolenie od wydawców, Perrin & Comp. w Paryżu:

Paryż, 22/1 1902.

Eminencyo!

Oto upoważnienie wydawcy. Skoro list przeczytał, daje je z największą uprzejmością.

Co do mnie, nie mogę jak tylko być wdzięcznym Eminencyi, iż za Jego pośrednictwem zostaję wprowadzonym do Polski.

Racz Wasza Eminencyo przyjąć pełne szacunku wyrazy przywiązania.

Stefan Lamy.

Paris le 22/1 1902.

Eminence!

Voici l'autorisation de l'éditeur. Il l'a donnée de la meilleure grâce, dis qu'il a lu Votre lettre.

Pour moi je ne puis qu'être reconnaisant à Votre Eminence, c'est à Elle que je dois cette entrée en Pologne.

Veuillez agréer Eminence l'hommage de mon très respectueux attachement.

Etienne Lamy.

Pozwolenie wydawców opiewa:

Paryż $^{22}/_{1}$ 1902.

Panie!

Pospieszamy z wyrażeniem, że co do nas, najchętniej dajemy upoważnienie co do wydania dzieła *Kobieta przyszłości* w przekładzie na język polski, jak tego kardynał Perraud żąda.

Chciej Pan przyjąć wyrazy pełne uszanowania.

Perrin i Sp., wydawcy.

Paris le $^{22}/_{1}$ 1902.

Monsieur!

Nous nous empressons de Vous dire, que nous autorisons bien volontiers, en ce qui nous concerne, la publication en langue polonaise de Votre livre *La femme de demain* comme Monseigneur le cardinal Perraud le demande.

Veuillez agréer Monsieur l'expression de nos sentiments les plus distingués.

Perrin et Comp. éditeurs.

Przedmowa Autora.

Książka ta składa się z trzech osobnych prac. Pierwszą czytałem w Besançon, drugą w Paryżu, a ostatnią w Angers. Dwie pierwsze ukazały się w *Correspondant*, a trzecia w *Revue des Deux - Mondeś.*

Wyrażono mi życzenia, aby je objąć w jednym tomie.

Zrobiono mi nadzieję, że może będę mógł oddać tem usługę w kwestyi *Kobiety i jej nauczania.*

Pomimo, że jedna i ta sama myśl w nich przewodniczy i stanowi główną podstawę, wiem, że zamieszczone razem stracą na swej doskonałości. Osobne bowiem zaznaczanie pewnych myśli, będąc potrzebnem, nie naraża na przeciąganie onych ani powtarzanie. Przeciwnie, w razem wydanych czytelnik dostrzeże te wady. Nie mogę jednakże pominąć możebności, jakkolwiek bardzo słabej, stania się użytecznym, i dlatego winienem tu poświęcić autorską miłość własną.

Ale ponieważ prawda z największą usilnością i niemal natręctwem powtarzana, długo zwalczać musi przesądy i obojętność, zanim się przyjmie, zatem widzę, że nigdy za wiele powtarzać onej nie można.

Jeżeli więc czytelnik powtarzanie się niektórych myśli dostrzeże, a zastanowi się głębiej nad niemi, przekona i przyswoi, to wtedy mi niezawodnie przebaczy.

Stefan Lamy.

Przypisek tłómacza.

Książkę, o której Szanowny Autor w tej przedmowie mówi, przeczytaliśmy i zastanowili się nad nią dokładnie, a ponieważ, jak to słusznie powiada Autor, ta sama myśl we wszystkich owych trzech częściach przewodniczy, znaleźliśmy dostatecznem dla naszego społeczeństwa wziąć tylko część pierwszą i tę przełożyć, korzystając z łaskawego pozwolenia tak Szanownego Autora jak i Wydawcy. *E. M.*

I.

Gdyby dobroduszny człeczyna Chryzal, który wcale odważnym nie był, żył jeszcze: czy jest społeczeństwo, czy jest miejscowość, gdzie odważyłby się wyrzec,

> że rozum kobiety jest już wielki i wystarcza,
> Gdy po za własnego koniec nosa nie wykracza.

Kobiety wszędzie zdobyły sobie prawo wiedzy. Ciekawy ich rozum wkrada się wszędzie. Mężczyźni nietylko im w gorliwej chęci uczenia się nie przeszkadzają, ale onę popierają. Nauka kobiet zaliczoną została do rzędu potrzeb publicznych. Ich wykształcenie jest przedmiotem starań organów wychowawczych; Kościół i państwo zgadzają się co do potrzeby wykształcenia kobiety.

Plemię Chryzala wygasło, a jego następcy, jeżeli więcej już nie walczą przeciwko tak silnemu prądowi, to zachowują niemniej pewną nieufność i nie mogą zapomnieć, że jedyną fantazyą, jaką miała pierwsza kobieta, była chęć nauki.

Próba dosyć niepomyślnie wypadła i ród kobiecy od dalszych usiłowań odstraszyła.

Obawiają się, aby nauka u kobiety nie wznieciła próżności. Jedna, czy nie będzie się bawić nauką jak modą? czy nie będzie nabywać ważnych wiadomości z pewną lekkomyślnością? mniej dla posiadania onych,

jak z chęci przystrojenia się niemi, lub dodania zalotnego blasku swoim wdziękom? czy nie będzie to nowy rodzaj kokieteryi? U drugich, z więcej gruntowną nauką, czy nie wznieci się pycha? A z tych wyżyn zdobytych, czy nie będzie ona zstępować z pewnym żalem do swych skromnych zajęć? czy nie będzie czuła się poniżoną swymi pospolitymi, codziennymi obowiązkami? Boją się więc, by kobieta wypełniając je, nie cierpiała; lub aby przez niewypełnianie tychże oni nie cierpieli.

Obawiają się jeszcze bardziej, aby z powiększeniem swych wiadomości nie spaczyła swego sądu. Widzą oni pod mianem nauki najzdrowsze prawdy i najgroźniejsze usterki walczące z rozumem, i zadają sobie pytanie, czy kobieta będzie umiała zrobić w nich wybór?

To, o co się troszczą niedowiarki tegoczesne, cywilizacya chrześcijańska dawała światu bez obawy.

Kobieta dotąd, przez cichą swoją skromność była obrońcą swojej wiary, najpewniejszym i niezwyciężonym; wobec swoich religijnych uczuć nie dyskutowała, wierząc bez żadnych sporów; potrzeba zaś rozumowań i argumentów wytwarza w kobiecie chęć usprawiedliwienia z pomocą rozumu swojego wierzenia. Wobec tego czyż niema obawy, że przez naukę zakradną się wątpliwości do jej rozumu?

A czyż nie jest widocznem, że żadne zwycięstwo na polu innej nauki nie wynagrodziłoby tej szkody moralnej, wyrządzonej światu wtedy, kiedy kobieta przestałaby być wierzącą?

Chociażby najciszej szeptała swoje zarzuty, trzeba je wysłuchać i zbadać jawnie, bo jeżeli są sprawiedliwe, są i stanowcze.

Nikt nie miałby prawa narażać kobiety, a przez kobietę społeczeństwa, na cierpienia, wywołane bożyszczem egoizmu, płochością rozumu i ruiną uczucia religijnego. Lecz jeżeli czem można zabezpieczyć kobietę

od próżności i pychy, jakoż i umocnić jej sąd i jej przekonania, to tylko przez gruntowną naukę. Warto jej więc poszukiwać, warto ją utrwalać, a wtedy kwestya nauki wygra wobec wszystkich najzaciętszych przeciwników, którzy staną się natomiast jej gorącymi stronnikami.

II.

Najpierw należy postawić pytanie, które prawie dla wszystkich kobiet, jak i dla znacznej liczby mężczyzn nader jest ważne.

Czy kobieta może rozwijać wiedzę, nie narażając wiary?

Ta kwestya nie była nigdy rozpoznawana, nawet przez władze najbardziej w tej mierze interesowane.

Kościół zawsze nauczał, że obowiązek pracy nad rozwojem najszlachetniejszego zmysłu pojmowania ciąży na całym rodzaju ludzkim. Kościół też był najpierwszym, najwytrwalszym i długo jedynym przyjacielem rozwoju umysłowego kobiety. Mniemanie, że zalety kobiety przechowują się wobec ograniczonego umysłu, tak coś na podobieństwo sałaty, która jeżeli ma być bielona, bez światła, w piwnicy ma być pielęgnowana — jest za bardzo naiwne.

Zadanie łatwe, potrzeba tylko wykazać, że troskliwość o kobietę, zaufanie w jej zdolności, mają już swoją tradycyę odwieczną, sięgającą czasów myślicieli chrześcijańskich, i że jeżeli kiedykolwiek przeciwko kobiecie występowały prądy poniżającego zapomnienia lub egoistycznej poniewierki, były one zwykle zapowiedzią i przedsmakiem ogólnego zwątpienia.

Nie były to jednakże ani te wpływy, ani obawa osłabienia wiary przez naukę, które w czasach najpo-

bożniejszych zrobiły mężczyzn obojętnymi dla nauki kobiet, a kobiety same mało gorliwemi dla zdobywania wiedzy; była to nawet wyższość religijna, pewna pozorna niezłomność jej siły.

Kiedy cała nauka korzyła się przed Kościołem, kiedy objawienie uważano za coś więcej jak fakt widoczny, kiedy niedowierzający uważani byli za zbrodniarzy, kiedy państwo samo przez surowość przeciwko nim w nietykalności trzymając dogmaty, uznało potrzebę dla społeczeństwa udania się do praw Kościoła; zdawało się wtedy wielu zbytecznem, aby kobieta, instynktowo religijna, a inteligencyą i sercem od Boga obdarzona, wikłała umysł w niepotrzebnych dowodach wiary, zatapiając się w nieznanem jej zwątpieniu. Utwierdzona w tem zdaniu przez sumienną w tym kierunku zgodę całego świata, znalazła w niem silniejsze poparcie, aniżeli byłaby go nauką zdobyła.

Z owych czasów cóż dzisiaj zostało?

Dawna jedność umysłów złamana, przeszła w uczoność i anarchię, a gdyby te nie wykluczały orzeczenia o tych różnorodnych prądach, możnaby powiedzieć, że głównym typem teraźniejszych modnych myślicieli jest bunt rozumu przeciw Najwyższemu. Zaprzecza się nietylko chrześcijanizmowi, ale nie uznaje najwyższej doskonałości, chociażby nawet tego »Architekta świata«.

Wszystko dziać się ma w imię nauki, i w jej imię poczynać, nawet przeznaczenie, obowiązki i szczęście człowieka.

Ustawy ludów tegoczesnych zrodziły się z dysharmonii i inteligencyi.

Prawem jest wolność, wolność ma być wieczna.

Niema ani jednej władzy, którąby posiadała zaufanie publiczne i coś postanowić mogła.

Idea filozoficzna, społeczna, literacka, wszystko stoi otworem do badań każdemu; każdy rozprawia i swego

broni, świat go słucha. Teatr, sztuka, prasa codzienna wszystkiemu razem wtóruje, roznamiętnia, sprawia zamięszanie ogólne. W pośród tych sprzecznych pojęć rozum ludzki znużony, szuka koniecznej prawdy i w tym odmęcie każdy z osobna zmuszony stworzyć zdanie dla siebie. Te okoliczności wpłynęły na zmniejszenie nauki kobiet. Jednakże po owem uśpieniu, z podwójną żądzą wiedzy, pchane naprzód ciekawością, pragnęły kobiety objąć wszystko, ogarnąć naraz całą naukę.

Wierność prawie wszystkich kobiet wierze, i chęć zachowania onej nieskalanie, nie przeszkadza im bynajmniej w gorliwej umysłowej pracy. Żyjąc w czasach, kiedy walka przeciw wierze jest tak ważną kwestyą, kiedy zawiść nazywa się nauką, nie wystarcza już kobietom, jak niegdyś, bronić wiary milczeniem przeciw wyklinaniom i naśmiewaniom: teraz mają jedyny środek odzyskania owej pewności siebie, a tym jest dowieść, że się mylą ci, co niewiary dowodzą.

Dlatego ruch, który pociąga inteligencyą, da się porównać z ruchem kuli ziemskiej; ma ona swój punkt ciężkości i pociąga ku niemu ciała. Jak jedno jest prawem odległości, tak drugie prawem czasu, i żadna ręka ludzka nie wstrzyma ani jednego ani dugiego, i kobiety pójdą ku nauce.

Nauka wprawdzie może zawieść ich dobrą wiarę. Są kraje, w których państwo ma się za posłannika spełniającego wielkie zadanie wychowawcze; prawie wszędzie jest ono niestety stanowczym wyznawcą niedowierzania filozoficznego, i w tym kierunku prowadzi wychowanie publiczne. W tych to zwłaszcza krajach państwo w ostatnich latach najbardziej zajmowało się nauczaniem kobiety. Z największą starannością i wyjątkowem zamiłowaniem założono dla kobiet wyższe kursa.

Kobieta przyjętą jest na studya, gdzie dotąd uczęszczali tylko mężczyźni, pociągają ją tam nietylko wy-

kłady słynnych profesorów, ale i te wyłączne starania, by różnym stronom umysłu kobiecego dogodzić. Są więc przedmioty, są profesorowie dla ich różnorodnych gustów, i tak: dla tej ideały poetyczne, wypowiedziane przez subtelnych i melancholicznych deklamatorów, dla tamtej dramaty historyczne oddane z wstrząsającą siłą, dla innych literatura z czasów Wateau, przybrana przez artystów, oddana po mistrzowsku. Słowem, że jak są krawcy dla kobiet, tak są i profesorowie dla kobiet. Tyle jednak starań zdradza wyrachowanie. Nie trudno odgadnąć, że w owem usiłowaniu podania kobietom wiedzy tkwi chęć, by przez tę naukę, której pragną, podać zasady, jakich nie chcą. Doza tych zasad tak może być zmniejszona, że onych przymieszka nie będzie dostrzeżoną.

Niema wykładu dla kobiet, w którym by wręcz była mowa o wierze: jakoweś nieuszanowanie, krytyka, oraz śmiałe przeczenie, które, jako w takim razie nieuniknione, wzburzyłoby i ostrzegło słuchaczki.

Dla nich obmyślany jest system nauki, z pozoru daleki od problematów religijnych, ale w którym profesor prowadzi podjazdową wojnę, jak gdyby pomimowoli i z poszanowaniem faktu. Dla nich specyalnie jest pewien zbiór nauk, zręcznie obmyślany, unikający na każdym kroku idei religijnej, a dławiący ją zdaleka. Trudno zaprzeczyć, że nauka tak podana, jest podstępem dla wiary.

Ale niemniej jest niezawodne, że tam, gdzie wedle takiego systemu prowadzoną jest nauka, pójdą za nią kobiety i to nawet chrześcijanki. Jeżeli ten ma być wynik, to lepiej by zostały nieoświecone, aniżeli mają się stać niewierzące. Wiele z nich, czując potrzebę nauki, uzna owo niebezpieczeństwo jako niepewne, bo namiętność wiedzy przewyższy wszystko.

Elektryczność, sztuka, geografia, czyż mają być różnowiercze? Czyż tak trzeba być ograniczoną, ażeby nie

widzieć rzeczywistego postępu? Czyż można mieć obawy, gdy się jest zasad swoich pewną?

A więc pójdą kobiety, odurzone przenikliwym dymem zwątpienia, który ich obałamuci zanim się spostrzegą, i przyzwyczai do zapomnienia wiary w życie duchowe, tej wiary w najwyższe i najdoskonalsze dzieło stworzenia, poruszające świat cały.

Przeciw temu zapałowi kobiet do wiedzy, do nauki, gdyby ta nawet rzucała pewne podejrzenia na ich wiarę, jest tylko jeden środek, jaki podać można i trzeba kobietom, a tym jest wiedza szanująca i wzmacniająca ich wiarę. Czyż ta konieczność jest tak niebezpieczna? W spotkaniu się z nauką niedowierzającą, nauka chrześcijańska miałażby mieć tyle kłopotu z obroną chrześcijanizmu? w usprawiedliwieniu najdonioślejszego faktu w historyi? Wykazać, co chrześcijanizm wynalazł, co zastąpił, co zbudował, co cierpiał, czy to jest tak trudno? czy to jest opowiadać o niemocy? Czyż wykazanie tych usług nie powinno zwrócić kobiety do tem większej wdzięczności, z dumą, że doń należy? A przypomnienie starych walk, gdzie występują wszystkie zawiści jako nowe? ten bezpowrotny pogrom tylu wiekuistych błędów, czyż to nie jest upewnienie o przyszłości dla wierzącej inteligencyi?

Bez wątpienia trzebaby przedstawić rozmaite filozofie, które w obecnej chwili wymawiają ostatni wyraz mądrości ludzkiej, uznać, co w nich jest sprawiedliwego, przenikającego i wielkiego.

Ale trzeba także umieć ocenić, co jest sofizmatem, hazardem, próżnością; trzeba schwycić niejako na gorącym uczynku owe sprzeczności, które nawzajem się zbijają, i wykazać zasady, na jakich budują swoje pewniki. Dowieść im, że paczą pojęcia, błądzą po manowcach wiedzy, chcą wynaleźć inną siłę, w której wyższości dopatrzeć się nie można! Dlaczegóż nam bez owych no-

wych dowodzeń, ale w zasadzie na tych samych opierających się uczuciach, nie ma być wolno wierzyć w duszę, w Boga? Wykazać barbarzyństwo tego systemu stworzenia, złożonego z materyi, z rozumu i uczucia, co dając świadectwo materyi i rozumu, zaprzecza czucia! Wybierają jako jedyną pewną podstawę te właśnie moce najmniejsze, bo człowiek myśli dalej jak widzi, czuje głębiej jak myśli, a cały przejęty zakryciem najwyższych promieni prawdy, wysila wszelką swoją wiedzę, by wznieść się ponad ciemności.

Co więcej, teorye metafizyki, jakkolwiek tak oderwane się zdają, nie są daremnem usiłowaniem, i nic nie znaczącem dowodzeniem uczonych. Rzucić w obieg opinię o naturze człowieka, jestto dać orzeczenie o jego obowiązkach i prawach; tym sposobem najskrytsza myśl filozoficzna dotknie interesów najogólniejszych, uprawiane przez nią namiętności rozpowszechnią się i rozszerzą, z tych głuchych katedr i przez nie rozcięte książki rozejdą się po świecie, poruszając go.

Kroczyć za cieniem idei rzuconym na fakta, przeistaczać doktryny w spokoju, w bogactwie, w wielkości, lub w konwulsyach bezpłodności i upadku, jest to w swej doskonałości metoda naukowa.

A czyż to nie jest pobicie na tem samem polu, tą samą bronią, tych, którzy się szczycą, że wierzą tylko w doświadczenie, i w to, co oczami swemi widzą? Czy to nie jest wykazać przez te wszystkie ciągłe fakta, ową niezgodność filozofii ze zdrowiem społecznem?

Zatem jeżeli wprowadzi się kobiety na takie widowisko, jeżeli im się dowiedzie z historyi różnych narodów, i ze studyów nad pojedynczym narodem w różnych wiekach, że przypuszczenie niedowiarstwa konsekwentnie powoduje rozkład rodziny, upadek obyczajów i walkę klasową, czyż taka wiedza odsunie kobiety od wiary?

2*

Wreszcie, kończąc okres o studyach, przyznać trzeba, że nauka i sztuka są światłem, rozkoszą, uszlachetniają życie i są miarą cywilizacyi człowieka, wiedza zaś poucza, jaki wpływ wywierają na zasady wiary i zasady wszelkiego zwątpienia. Jeżeli pewne wyznania, towarzysząc dziełom sztuki, wywołują w nich i wpływają na najwyższe piękno i czystość ducha, wytwarzają, rozniecają i wykształcają najwznioślejsze pojęcia myśli i cnoty? a jeżeli inne wyznania, poprzedzając i towarzysząc literaturze i sztuce, przeciwnie wpływają, przedstawiając człowieka w sposób ohydny; jeżeli malarz, tworząc bez żadnego ideału, przedstawia jedynie w najrozmaitszych postaciach tryumf zmysłowości; jeżeli muzyka ma działać podniecająco, a rzeźba, tworząc, przedstawia postacie z całą namiętnością bezwstydu: czyż chrześcijanizm nie będzie usprawiedliwiony i w tym razie przez wiedzę?!

Jeżeli więc na usługi prawdy ma się taką broń, nie trzeba jej w pochwie zostawiać, lecz zaświecić jej błyskiem przyjaciołom i nieprzyjaciołom.

III.

Bez zaprzeczenia, takie nauki przymnażają rozumowi sposobność pewnego wyrobienia i wprawy, a jeżeli pouczają starannie w każdym kierunku, nie mogą krzywić sądu, jakoż nie są to te, które podnieść by mogły próżność lub dumę.

Próżność nie potrzebuje pracy, by nas ogarnąć. Ona w nas mieszka, a jeżeli imaginacya jest waryatką w tem mieszkaniu, to próżność głupotą, a więc są one tem więcej paniami w domu, o ile sam na sam we dwie tam przebywają. Wówczas toczą się rozmowy bez końca, w których waryatka przez swoje waryactwo widzi w głu-

piej najpiękniejszą osobę, najrozumniejszą i najdoskonalszą na świecie, opowiada swoje marzenia głupiej, wierzącej wszystkiemu. W tej to samotności, głównem staraniem umysłu kobiety jest przypatrywanie się samej sobie, i jako nieunikniona słabość, uprzejmość dla samej siebie.

Niewątpliwie nauki mogą zwiększyć to niebezpieczeństwo, jeżeli pochlebnica, zamiast być wychowawczynią, a przez to samo uniżoną i fałszywą, rozwija w kobiecie, wkoło niej właśnie to, co trzeba by ją wywyższyć; jeżeli otacza ją zwierciadłami, gdzie się odbija i pomnaża jej postać wtedy, kiedy stojąc przed niemi, układa włosy i oblicza efekta. Ale kobieta, przyzwyczajona do nauki w odpowiedniem tego słowa znaczeniu, opuści ten zwierciadlany salon, by rozglądnąć się po obszernym horyzoncie prawdy: taka, ze wszystkich kobiet najmniej jest narażona na zajęcie się tym małym i tak znikomym kącikiem na świecie, jak i nic nie znaczącem powodzeniem światowem.

Głowie, zajętej myślami poważnemi, wzniosłem uwielbieniem, jeżeli czasem przyjdzie jakaś chwilowa myśl nic nie znaczącej kokieteryi, jest tam nie na swojem miejscu, jest traktowaną z góry i pokonaną przez wyższe przymioty, które czułyby się upokorzone, gdyby jej posłusznymi być miały. Ten dar wybredności, jaki daje, że tak powiemy, pewna zażyłość z pięknem wogóle, nie ogałaca bynajmniej kobiety z chęci podobania się przez pewne błahostki, za to zabezpiecza ją od innego niebezpiecznego prądu, a to od nędznej lektury.

Pani de Sevigné, radząc pewnego razu swej dorosłej wnuczce, by czytała *Nicole* i *Bourdaloue*, dodała to piękne zdanie:

»Pamiętaj, że jeżeli nie będziesz lubiła tego pożywnego, poważnego pokarmu, umysł twój będzie miał zawsze blednicę«.

Umysł, który u zdrowych źródeł literatury zasila się, i wie, jakie błogie chwile taki pokarm mu przyspasabia, nie będzie mieć nigdy ochoty do poświęcania czasu dla tych czczości nazywanych »dobrym romansem«, lub dla owej chorobliwej i niemoralnej lektury, mylnie zwanej »romansem obserwacyjnym«.

Zgnilizna, którą usunięto ze szpitali, mieści się w tych książkach.

Przez kogo te książki są czytane? Głównie przez kobiety!

Kto dodaje tej smutnej odwagi zacnym kobietom? Próżniacza ciekawość w pogoni za wrażeniami. Co trzeba uczynić, aby je z tego wyleczyć? Zająć ciekawość przedmiotami mniej nieuczciwymi.

Wtedy niski tylko poziom czytających kobiet weźmie do ręki książkę niemoralną, zmniejszy się też zaraz ich liczba, bo pisarze nie piszą złych książek dla swojej przyjemności, ale dla naszych pieniędzy.

Poważna praca wpłynie również na zmniejszenie owej mody, narzuconej jak elegancya, a więc będącej twardą regułą dla wszystkich młodych kobiet i panien, to jest, że czy obdarzona czy nie jakimś talentem, musi uprawiać muzykę, spiew, to jest ów nudny hałas, mandolinę, skrzypce lub okarynę, temi kaleczyć uszy, drażnić nerwy słuchaczów; lub jeżeli nie grać, to malować, a raczej mieszać atrament z olejem lub sepię z akwarelą, oraz wszystkie inne barwne płyny, wbrew spoczynkowi wzroku naszego przeciwne.

Im więcej zatem kobieta zrozumie wielkie dzieła sztuki, zbada ich zasady, pozna życie prawdziwych artystów, zrozumie za jaką cenę okupuje się geniusz, tem lepiej uczuje, że bez wyjątkowego daru wrodzonego, nieprzezwyciężonego, jest nierozsądnie poświęcać dla sztuki znaczną część swego życia. Ona potrafi lepiej go użyć, uzna, że jeżeli małej liczbie danem jest pracować

w dziedzinie piękna, które świat przyozdabia, to należy do wszystkich spełniać dzieła pożyteczne, będące chlebem powszednim.

Daleką będzie, by gardzić zastosowaniem do codziennych potrzeb swojego rozumu i dokładać ręki do zajęć domowych, bo nauczy się w towarzystwie rozsądnych kobiet, że szycie ani naprawianie nie ubliża, niemniej prowadzenie interesów i rachunków domowych. U niej może na filiżankach do herbaty mniej będą pięknie namalowane, w locie chwycone gołąbki, a na poręczy jakiegoś sprzętu nie dość artystycznie rzucone pędzlem pęki mimozy lub chryzantemów, ale w szufladach tego sprzętu będzie ładnie ułożona bielizna bez dziur, a w zeszytach, nie oprawnych wprawdzie w kolorowe safiany, ani powiązane staremi jedwabiami, można będzie czytać porządne rachunki i domowe przepisy.

Jeżeli skromne owe zajęcia przerażają kobietę na myśl, że ją sądzą jakoby stworzoną tylko wyłącznie dla tych zajęć, to dla kobiety o wyższych zdolnościach mają one nieskończenie więcej uroku. Wszak pasterki bawią się w królowe, a kiedy się jest królową, to chętnie chce się bawić w pasterkę, pomiędzy Wersalem a Trianon oddając się tej rozkoszy.

Zdolności rozpoznawania rzeczy w małych okazyach oddadzą kobiecie usługę, gdy będzie chodziło o osoby.

Kobieta, dla której poważne i rozumne przyjemności staną się zwyczajem i potrzebą, doskonale w pospolitych stosunkach potrafi się bronić, nie będzie się bała nudów światowych, ani braku myśli nie będzie zastępować daremnymi frazesami. Umysł pospolity jej nie pociągnie, ale bez poddania się zdolną będzie do większego przywiązania. Młoda osoba nie będzie upatrywała w spotkaniu z osobami jej wieku zaraz jakiejś przyjaźni z góry naznaczonej: oto powód, że będzie umiała się zastanowić przy wyborze swego serca, stanowiącym o jej przyszłości.

Dziwią się ludzie, że tyle jest nieszczęśliwych małżeństw; przeciwnie wypadałoby podziwiać, że tyle jest udanych, i że los jeszcze nie jest sroższy dla kobiet, gdyż dla wielu z nich czemże jest małżeństwo? Odjazdem z nieznanym w nieznane światy.

Co upoważnia do owej gry w szczęście życia całego? do zaufania nieznanemu? Często najbłahsze przyczyny, pozory zewnętrzne, po za którymi kryje się rzeczywisty człowiek. Im mniej wykształcenia, tem te pozory złudniejsze. Jeżeli u panny więcej widzą oczy jak zgłębia umysł, różnicę dla niej stanowić będzie tylko uroda lub bogactwo mężczyzny.

Jeżeli młoda osoba lubi rozum, a swojego nie wykształciła, może ocenić wykształcenie tylko pozornie z rozmowy; całkiem powierzchowne to światło rzuca na nią blask, ale jej nie przenika. Bez wątpienia nie dowodzi to ani rozsądku, ani nauki, ani przekonań, tem mniej jeszcze moralnej wartości, i najwyższej a najpotrzebniejszej z zalet wykształcenia, dobroci. Ale czyż może nad tem wszystkiem myśleć młoda osoba, nie przyzwyczajona do zastanawiania się, jak ma sądzić?

Mówiące zwierciadło odwróciło się i skowronek złapany.

Trzebaż mówić, że rozumna młoda osoba nie jest zdolna popełnić lekkomyślności w tej najważniejszej sprawie; że nie pominie nigdy szczęścia, przywiązując za wiele wagi do majątku, lub też da się złapać łatwością bezwartościowej rozmowy?

Wiedza byłaby zanadto piękną rzeczą, gdyby dawać mogła sąd w każdej chwili, ale jest to już wiele, że, jakkolwiek nie uprzedza zawsze o głupstwach, to ułatwia ich dostrzeżenie, a więc i ustrzeżenie.

Młoda osoba, której wykształcenie wytwarza sprawiedliwy sąd myśli i szlachetnych uczuć, zdolną jest rozpoznać rzeczywistą wartość, oceniać sprawiedliwie

rzeczy i ludzi, odgadnąć zalety i trwałe przymioty, mniej też poddaje się kaprysom i uniesieniu.

Głowę dobrze wypełnioną obałamucić trudniej.

IV.

Wiedza najcenniejszą będzie dla kobiety, kiedy będzie matką. Nieuzasadnionem jest twierdzenie, że kobieta dzieł nie tworzy, a przynajmniej małą bardzo liczbę. Dziwne obliczenie, bo jeżeli kobiety nie kładą swego imienia na wielu książkach, to one je przygotowują wszystkie przez myśli, jakie synom wpajają. Wychowanie dzieci, oto olbrzymie dzieło, oto nieustające arcydzieło kobiety. Powiedziano, kiedy idzie o zbrodnię popełnioną przez mężczyznę: »szukajcie kobiety«; mówiąc o mężczyzny zaletach, należy »szukać matki«. Najczystsza, najbardziej bezinteresowna, najgłębsza czułość, czyż miałaby zostać bezowocną? W myśl, w serce małego dziecka, matka wprowadza wszystko swoje najlepsze; dla niego, najegoistyczniejsza siebie zapomina, najroztrzepańsza staje się poważną, najmniej cnotliwa świętą. Dlatego też dziecko zatrzymuje w dojrzałości i w starości nawet, ślady najpierwszych nauk i jakby rysy wychowawczyni.

Samodzielnie jednak prowadzi matka wychowanie tylko w dzieciństwie. Przychodzi prędko chwila, kiedy dziecko, zwłaszcza syn, jak to dawniej mawiano, z ręki kobiety przechodzi do rąk mężczyzny. Wtedy zaczyna rozróżniać nauki matki od tego co teraz uszów jego dochodzi.

Powątpiewanie ze świata zawiewa w jego ufność, jak suchy wiatr wiosenny, kiedy przelatuje po młodych zielonych piórkach zboża, które wysusza, ścina i niszczy. Wtedy czyta z wyrazów twarzy i dostrzega w rozmo-

wie, że umysł kobiety jest różny od męskiego, że kobiety wierzą a mężczyźni rozumują.

Serce jego jest z matką, ale poczucie pewnej dumy robi go mężczyzną, chce on myśleć jak mężczyzna, i w miarę jak rośnie, dymy uczoności zaczynają unosić się w jego młodym umyśle. Ten niedowierzający filozof bez wąsów zapala się do pewnych czynów, do praw fizycznych, do jakichś pewnych formułek uczonych, i roznosi swoje dochodzenia, pełen chwały ze swoich pierwszych zdobyczy.

W tej chwili matka, której przedstawia swoje rozumy, czuje, że jego dowodzenie jest mylne, lecz nie umie ona odeprzeć jego zdania, wypowiedzianego wyrazami tchnącymi ścisłością naukową; widzi doskonale te skazy, ale niema nauki, niema zdania czem poprzeć, i tak skutkiem tych starć nauki z nauką, czasem z powodu jednego słowa, które byłoby stanowcze, ale którego nie umie matka, dusza dziecka wysuwa się z pod wpływu macierzyńskiego. Zachowuje ono uszanowanie, całą swoją wierność, zaufanie, ale myśli sobie: »niema co z kobietami dysputować«, rozprawia więc tylko z mężczyznami, którzy mają naukę i są tegocześni. Przez nich utwierdza się w zwątpieniu, które wkrótce usprawiedliwia i dogadza jego namiętnościom.

Dochodzi tym sposobem do stanowiska, jakie uważa za najłagodniejsze względem swej matki, ale tu zdradza się pewna pogarda niesumienna i ostateczna, unika więc rozmowy o religii i moralności, nie podziela już wierzeń matki, oszczędza je tylko.

Oto jest szkoda nie do naprawienia, której tylko prawdziwie uczona matka zapobiedz może. Ważną jest chwila, w której dziecko z pod opieki matki przechodzi w ręce mężczyzn, ażeby w owej chwili nie wyszło z pod wpływu matki. Jedynym sposobem, by ten wpływ zachowała nad umysłem syna jest, aby z jego wzrastają-

cemi naukami przemawiała doń językiem wiedzy, i tak niech idzie coraz dalej. Niech się kształci sama, choćby nie dla siebie, to dla niego. Jeżeli napotka trudności w niektórych przedmiotach, i to ją zniechęci, to niech powie sobie, że przez tę wytrwałość zapewnić może zwycięstwo prawdy w duszy swego syna. Czyż nie pomyśli ona, że nieświadomość stanie się powodem jej wielkiego bolu? że zedrze owo bezgraniczne zaufanie, w którem utrzymywało ją uwielbienie dziecięce? i to wtedy, kiedy syn jej będzie już człowiekiem? Czy nie zrozumie, że skoro zniknie ta aureola, która ją otaczała, będzie to pierwszy bolesny zawód dla jej dziecka, za którym pójdą inne. Czyż nie zechce ona sprawić mu tej radości, iżby we wszystkiem był z niej dumnym, by wierzył zawsze w rozum matki, jak wierzy w jej serce!?

V.

Nietylko na swych synów kobiety wykształcone wywierają wpływ, rozciąga on się wkoło nich, i dalej, dalej, na cały świat.

Rodzina jest najpierwszem kołem, gdzie rozsądek skromny i rozum prawdziwy wpływ swój wywierać będzie: siostra w serdecznej zażyłości z bratem, żona w rozmowie, pełnej słodyczy, z mężem, kiedy on wyjawia swoje myśli, znajdą często sposobność obrony wiary i zwalczania szkodliwych usterek. Zrobią to z przenikliwością, bo nie wystarcza już, aby się uśmiechać i odpowiadać, że pobożność i nauka nie jednym mówią językiem. Słowami wiedzy w razie potrzeby przemawiać one będą. Niech tej walki się nie lękają; zdziwią się wkrótce, jak mało potrzeba wiedzy, by w kłopot wprowadzić prawie każdego niereligijnego mężczyznę. Doświadczenie zmysłu w tej potyczce, uszanowanie, jakie

im wyrobi traktowanie na równi z mężczyznami rzeczy rozumu, zapewnią kobiecie należne miejsce przy domowem ognisku. Potęga kobiety niemniej będzie przeważną, jeżeli tego zechce, w tej części społeczeństwa, które się nazywa »świat«. Jeżeli wymierzy się tę szczupłą przestrzeń, jaką wszędzie ten »świat« zajmuje, i ściśle określoną liczbę tych, którzy go zaludniają, przychodzi na myśl La Bruyére i owa wyśmiana przez niego duma, gdy wymawiał mężczyznom wysokim na pięć a niekiedy na sześć stóp, wypożyczenie tych jaśniewielmożnych jegomości górom sięgającym niebios.. Lecz wszędzie na tych małych teatrzykach, ta mała trupa przedstawia się znacznej liczbie ciekawych, wydaje opinię, zwyczaje i modę, a ma ona pewne prawa, bo gdy o swej przewadze pomyśli, ma się za ów świat, bo ona go wiedzie.

W obecnej chwili życiem towarzyskiem we Francyi nie mamy się co szczycić. Jedną z przyczyn lekkomyślnej wadliwości owego świata było uprzedzenie, które stało się pewnikiem, że kobietom brak poważnych gustów. Czy kobiety same tak orzekły wobec mężczyzn, którzy pragną się im podobać, lub czy mężczyźni mieli przyczynę, by im wyperswadować, że im tylko taka wesołość się podoba, to na jedno wyjdzie.

Jest niezawodne, że ponieważ kobiety są przyciągającą częścią życia światowego, i dają tam pewien ton, żaden z mężczyzn nie chciałby wywołać ziewania poza wachlarzem pięknych towarzyszek, i zasłużyć na nieodwołalny wyrok nudziarza. I dziś jeszcze na zebraniach, jeżeli czasami mężczyźni rozmawiają z sobą o ważnych sprawach, które ich obchodzą, niech tylko zbliży się kobieta, rozmowa się przerywa i zmienia w żarty. Nie wszystkie kobiety zasługują na zwrot tak uchybiający, ale wszystkie go znoszą. Jedne są rzeczywiście ograniczone, inne myślą, że trzeba coś udawać, lub że to jest koniecznością najlepszego wychowania.

Odtąd czegoż się trzymać? jak rozmawiać, jeżeli nie o tem, co świat cały umie bez uczenia się: dobre wyobrażenie o sobie a złe o drugich. Życie salonowe obraca się na dwóch biegunach, na obmowie i grzeczności. Jeżeli się więc nie chce przejść z jednego do drugiego, trzeba wybrać środek. Występować przed kobietami ze świeżo nabytą wiedzą, to być niezrozumianym, jak gdyby się mówiło językiem, którego słuchający nie rozumie. Modne towarzystwo tegoczesne zamiast być centrum wiadomości i myśleć o życiu ogólnem, nie mogło inaczej wykształcić swej ciekawości, jak podziwiając się same. Toalety, obiady i inne uciechy stały się głównym przedmiotem rozmowy, w której nasza inteligencya zadawalnia się rozpoznawaniem zabaw ciała.

W takiem towarzystwie kto ma znaczenie i łaski? Młodzi próżniacy, zjadacze obiadów, tancerze na wyborowych balach, dobrzy myśliwi na pańskich polowaniach, stali goście teatrów, panicze i t. p. Oni się wszędzie znajdują, gdzie pochlebia być widzianym i widzieć, oni umieją zaspokoić ciekawość pragnących nowinek światowych, w opowiadaniach swoich grają pierwszą rolę.

Kobiety we Francyi mają tyle rozumu, że im na wszystko wystarczyć może, umieją onym tak olśnić, iż na razie możnaby zapomnieć o tej nędzy umysłowej, w jakiej żyje owo towarzystwo światowe, gdzie dowcip nie opiera się na rozumie, a rozum niema żadnej gruntownej wartości, to niby zabłyśnie, ginie, robi chwilowe wrażenie i opada jak deszcz sztucznych iskier.

Jakież miejsce zostaje dla prawdziwych zasług? Żadna głębsza myśl niema tam miejsca! Pokazał się znakomity człowiek, ale o jego sławie nic nie wiedzą światowcy, widziano w nim pospolitą skromność, ordynarne ubranie, spokój, towarzyszący często głębokości myśli — zakonkludowano więc, że geniusz nie jest przyjemny.

W niemiły sposób, tak dla mężczyzn, jak dla kobiet inteligentnych podzielone towarzystwo, nie dawało zadowolenia, i dlatego to kobiety, nie mogąc rozeznać właściwej i sprawiedliwej różnicy między zasługami, a pewne, że znajdą wszędzie te same rozrywki umysłowe, bo one są im nieodstępne, postanowiły zawsze zwrócić uwagę tylko na zewnętrzne ozdoby. Uposażone wyłącznym smakiem i elegancyą, upiększają więc apartamenta, doskonale urządzają przyjęcia, a zamiłowanie to stało się w nich dominującem, i jedynie różnica w urządzeniu domu, więcej lub mniej zbytkownem, zwiększa lub zmniejsza chęć bywania w nim! To też, co właściwie stawia go na stopie modnej elegancyi, to jest zbytek. Jest on nową arystokracyą, czego nie wypada wobec starej dochodzić. Wywiera ona wpływ i osiąga pierwszeństwo, bo w towarzystwie, w którem arystokratyczna tradycya została zniszczona, a arystokracya rozumu nie osiedla się, niema przeszkody dla arystokracyi pieniężnej. Na ten to nieporządek uczone kobiety znajdą lekarstwo. Kobiety światowe mogą dzisiaj pokazać się uczonemi, bez obawy stania się śmiesznemi. Mogą z tego korzystać, niech używają tej sztuki przyjmowania i tego stopniowania w uprzejmości, w czem tak celują; niech po ich stronie będzie zasługa, niech ujmą uczonego rozumnemi swemi pracami, niech przez swoje zapytania i odpowiedzi politykom, historykom, literatom, artystom dadzą możność i odwagę mówić ich zwykłym językiem. Niech to, co jest ważnem dla sztuki, dla narodu, dla rodzaju ludzkiego, zacznie istnieć także dla salonu. Niech się nie obawiają o urok i ożywienie rozmowy. Jeżeli dowcip francuzki oddawna cudów dokonywa, by podtrzymać konwersacyę, nie będąc sam nigdy niczem podtrzymywanym, o ileż łatwiej mu będzie, gdy pozyska dla podniesienia, podniecenia, urozmaicenia godne siebie warunki. Lecz dlatego samego,

że kwestye te wymagają pewnego zastanowienia i pewnego badania, korzyść przywłaszczą sobie ludzie myślący — uczeni, a właściwie ci, których miło jest słuchać: a wtedy owi frazesowicze zdziwią się, że będą zredukowani tylko do słuchania, i ujrzą zachwianą potrzebę swej obecności w salonie. Oni sami wtedy dla odzyskania sytuacyi zmienią metodę. Większa ich część jest zdolna do czegoś więcej niż się zdaje. Kokieterya, co najmniej równa lenistwu, przykuła ich do życia próżniaczego; jeżeli zobaczą, że aby coś znaczyć w oczach kobiet, dawne zwyczaje już nie wystarczają, przez próżność staną się poważnymi, tem bardziej, jeżeli to ma być modne. Wówczas, kiedy w tem towarzystwie przeważać będzie zasługa rozumu, potęga pieniężna mniejsze mieć będzie znaczenie.

Jakkolwiek wspaniałość mieszkania nie jest bez wrażenia na kobietę, jednakże nie zasłoni ona przed jej oczami braku wychowania u dorobkowiczów. Przeciwnie w domu skromnym czy ubogim, zdoła ona odkryć bogactwo rozumu, potęgę talentu; będzie się rozkoszować, że je odkryła tam, gdzie nikt odnaleźć nie umiał, a jeszcze bardziej będzie je cenić, jeżeli nie towarzyszy im bogactwo, lub że jest wzgardzone. Tak więc blask metalu zaprzestanie być wielką jasnością, wartość stosunków nie będzie się łączyć z wartością woreczka, a w zawieraniu węzłów małżeńskich nie próżność ale inteligencya będzie na względzie. Arystokracya myśli nie będzie się kłaniać przed arystokracyą pieniężną, trzymać ją będzie w oddaleniu — ważna zajdzie zmiana w poprawie naszych zwyczajów.

Skoro wprowadzą te wyobrażenia w życie towarzyskie, do kobiet należeć będzie oddanie najpotrzebniejszej usługi. W pierwszym rzędzie, tych wyobrażeń, które zajmują i interesują mężczyzn, nie będzie on już zostawiał w laboratoryach, trybunach, książkach, ale je wy-

powie w dobrem towarzystwie: owe twierdzenia lub wątpliwości o przeznaczeniu, naturze ludzkiej, obowiązkach; wtedy to zawiąże się między kobietą i mężczyzną rozmowa, od tak dawna przerwana, o wiecznych kwestyach życiowych.

Wzmocniona w swojem wierzeniu w prawdy filozoficzne i w potrzebę społeczną chrześcijanizmu, doświadczona w zarzutach niedowiarstwa, kobieta będzie do życia przygotowaną. Bez pedanteryi, bez ostateczności, bez poszukiwania niedyskretnych dysput, ale i bez zakłopotania kiedy się nadarzą, nie cofając się przed przeciwnikiem, zmusi go do tłumaczenia swoich zasad. Przez swoją szybkość schwycenia usterek, nie dając się zbyć czem bądź, bez argumentów, nie dozwoli jednak, by spór wykroczył poza granice lojalności. Używając z każdym taktyki okolicznościowej, nie przepomni uszanowania dla umysłów poważnych, które uczyni mniej pewnymi swoich zwątpień, ani oszczędzania, należnego dobrej wierze, lecz potrafi pobić niemądre opinie, nadęte tylko swoją ważnością, dając im owo ukłucie szpilką, tak skuteczne jak przekłucie błon balonu w chwili podnoszenia się. Ten wpływ uroku i odwagi stanie się zaraźliwy, niejeden zaczerwieni się za swoje milczenie lub za swoją podłość, zaliczając się do wielkiej armii nijakich, a prawie w samem sercu tego towarzystwa, które mieni się być starowierczem, złączy wierne siły cywilizacyi chrześcijańskiej.

Oto dzieło. Nietylko w obronie ogólnych interesów ludzkości wyłania się działalność kobiety, ale prawdopodobnie rozciągnie się jeszcze tak, iżby przyznać kobiecie coś z tego władztwa intelektualnego, które mężczyzna dla siebie zatrzymał. Naturalnem byłoby to następtwem przez tę różność zajęcia umysłowego, pośród której zarówno mężczyzna jak i kobieta zdąża do pragnienia wiedzy, i tych zupełnie różnych zdolności,

jakie ta wiedza w obojgu odkrywa. W wiekach, nasz wiek poprzedzających, nauki mniej były obszerne. Mężczyzna poświęcając się dla kobiety bezinteresownie, zdobywał pracą naukę, a wynagrodzenie znajdywał w odnalezieniu pożytecznej prawdy. Jeżeli myślał, że nauki są liczne, to myślał także, że prawda jest jedna, i nie znał piękniejszego widowiska, jak podziwiać rozmaitość stosunków jednych do drugich i wznosić się ponad wszystkie do ogólnego źródła. W uczonym tkwił filozof, a chociaż ten filozof dowodził fałszywie, ale społeczeństwu oddawał wyższe usługi nad swe usterki, zwracając zdolności i uwagę do głównego problematu życia.

Wszystko to zmieniło się i coraz bardziej znika, każdy dąży tylko do specyalności, do nauki, którąby mu chleb przynosiła, bez względu na to, czy na swojej drodze pochłonie, czy nie, słabszego, który mu przeszkodę stawi. Usiłowanie, by się wznieść do zasady, zniża się do ostatnich granic; każdy stara się odkryć jakiś wynalazek bardziej niż prawo, bo człowiek z zasadami umiera z głodu, a wynalazek go wzbogaca. Tak nadzwyczajny podział pracy, który się przedstawia tak samo człowiekowi naukowemu jak i rzemieślnikowi, w jednym i drugim podobne wywołuje wrażenie.

Człowiek nauki jak i rzemieślnik nabywa fachowej wprawy w zakresie swego działania, pracując w jednym kierunku. Lecz tak samo jak robotnik, który ciągle robiąc jeden przedmiot, wykonywa go z nadzwyczajną wprawą, robi go tysiącami nadzwyczaj prędko, robi naprzykład główki do szpilek, a szpilki całej zrobić nie umie: tak samo i uczony, oddający się jednemu badaniu, traci ochotę dowodzenia nadzwyczajnych spostrzeżeń, pomija to prawo, które przedmioty te stworzyło, i nie wykazuje ich twórcy. Tak więc niknie rozum filozoficzny, subtelność myśli ogólnej, a codzienne zajęcia niszczą inteligencyę życia.

W tym czasie, kiedy czynność mężczyzny odważa się zostawić świat bez ideału, budzi się w kobiecie powołanie do nauk. Jeżeli się dochodzi, co ta ciekawość żąda od nauki, okaże się, że da ona kobiecie ową część wiedzy, wzgardzoną przez mężczyznę, której właśnie towarzystwo potrzebuje.

Z wyjątkiem bardzo nielicznym kobiet, które szukając naukowej karyery, specyalnie oddają się nauce jako rzemiosłu, odpowiednio do swych warunków; mają kobiety, jako takie, tę jednak oryginalność, że oddają się nauce dla nauki, nie szukając w niej żadnego zarobku. Unikają przez to jarzma, jakie zwykle dźwigają mężczyźni, bo nie są skazane do pracy naukowej drobiazgowej, przez którą nabyłyby pewnej poufałości z nauką, zbytecznej dla nich, a ta by je uczyniła niezdolnemi na wszystko inne.

One przeciwnie chcą mieć »jasne pojęcie wszystkiego«, dążą do nabycia ogólnej wiedzy o wszystkiem. Gromadzą się około centrum wiedzy mężczyzn, gdy właśnie tamci rozpraszają się po krańcach. Kiedy mężczyźni posuwają zawsze dalej analizę, one szukają spójni; kiedy tamci będą technikami, one staną się więcej duchowemi.

One jakby stworzone na to, by widzieć stosunek, łączący różne nauki i nakazujący sprowadzanie ich razem do ogólnego źródła prawdy, z której wszystko pochodzi; i zdaje się prowadzić nas to do czasu, kiedy kobiety będą konserwatorkami ogólnej idei.

VI.

Wielkość posłannictwa stoi w sprzeczności z pewną miernością poszanowania, jakie mężczyzna do niedawna miał dla kobiety. Lecz wieleż to rzeczy zadziwia nasze

zwyczaje, choć byłyby zgodne z zapatrywaniem rozsądku. Idzie więc o to, aby wiedzieć, czy to zadanie jest wyżej godności kobiety, lub czy kobieta szanowana przez mężczyznę, byłaby niżej swej wartości.

Bardzo zdaleka górując nad gwałtownością unoszących się krzyków zapalonych obrońców feminizmu, upominających się o prawa i psujących sprawę, w tej właśnie chwili unosi się głos bezstronny, spokojny, bezinteresowny myślicieli teraźniejszych; rozlega on się tak w Niemczech, jak w Anglii, powiew przynosi go z Ameryki do Francyi, a Francya powtarza go światu, i tak wszędzie, podobnie jak sumienie różnorodnych ras, zwiastuje, że dla kobiety nowe światy się otwierają. Wolnością zwiększone, a wpływem rozległe te głosy, zwiastują poprawę długiej niesprawiedliwości, słuszne ćwiczenie siły potrzebnej światu; są jutrzenką cywilizacyi, gdyż kobieta wprowadzić może to, czego tak brakuje mężczyznom, a w co kobiety są najbogatsze: słodycz, miłosierdzie, litość, dobroć, cnotę miłości. Te więc przewidywania mędrców, które zdają się śmiałą nowością, wskrzeszają najdawniejszą nadzieję świata. Od początku społeczeństwa, mimo barbarzyństwa, które skazywało kobietę do rzędu niewolnic, ukazywała się w poezyi i w nadziei ludów niewiasta, od której przyjść miało zbawienie. Już w bajecznych podaniach i prostych baśniach pogańskich widzenie to zarysowało się około postaci Najświętszej Maryi Panny; słabość i czystość stała się płodną i przyciągającą boskość; symbol ten i marzenie, dziewiętnaście wieków temu stały się prawdą żyjącą, bo wtedy jedna kobieta zajęła w pobożności pokoleń miejsce, które nigdy innemu stworzeniu nie należało się. Od owego dnia chrześcijanizm także zaczął dawać mężczyźnie zamiast niewolnicy — towarzyszkę; usiłowanie to obecnie, zdaje się, dobiega niestety końca.

Można powiedzieć, że przez czas tych wieków siła wiary chrześcijańskiej jako miarę miała godność uznaną kobiety. W kobiecie chrześcijanizm znalazł otwarty rozum, hojność gotową do nauczania i poświęceń, a często przez nią wpajał wiarę mężczyźnie.

Klotylda i Klodwig są wzorem wpływu wywieranego przez kobietę, którą Kościół pouczał oprócz świętej wiedzy i innej, więcej jak mężczyznę, który posiadał tylko energię i siłę.

Wolter, potwierdzając ten wpływ na barbarzyństwo, wyrzekł zgodnie z prawdą w swoich »Spostrzeżeniach nad obyczajami«, iż »połowa Europy kobietom zawdzięcza swój chrześcijanizm«.

Kobieta nietylko od początku była pracownicą, ale skoro tylko chrześcijanizm zaczął wyraźniej górować nad społeczeństwem, społeczeństwo wywyższyło kobietę, a wpływ jej czynił mężczyznę lepszym. W średnich wiekach, popierana cnotami przez wierzenie zdobytemi, wzbudza więcej poszanowania jak żądzy; ona to zmienia życie lenne, niewolnicze, zamknięte i twarde, jakby forteczne w czasie wojny, w towarzystwo, wprowadzając do niego dary pokoju — sztukę! Kiedy natchnęła pierwsze rymy poezyi narodowej, dała językowi akuratność harmonijną i subtelność, stosunkom towarzyskim wdzięk i przyzwoitość. Czyż więc kobieta mniej jest użyteczna jak ten władca, który ziemię swoją gładzi, broni i zaokrągla? Ustawy opiekuńcze, czyste, heroiczne, przedewszystkiem w średnich wiekach rycerskość, czyż nie powstają pod wspólnym wpływem Kościoła i kobiety? Zbrojny rycerz poświęca się za słabych, którym przemoc dokucza; w społeczeństwie, gdzie siła panuje, wprowadza ideę prawa. Jakimże to cudem zdobyte, że prawo broni siła, a gwałt upada przed słabością? Bo mężczyzna chce być posłuszny swemu obowiązkowi i chce się podobać kobiecie, — przysięga Bogu, ale i oblubienicy

swojej! Uczucie, jakie ona w nim wznieca, jest najczystszem, jakie kiedykolwiek istniało; ta miłość staje się pobożnością, ten powab kobiety, tchnięty na klęczkach zdala, jak kwiat Boży, ta wiara w uznanie tego rozumu wzniosłego w owem wątłem ciele, w jakiem żyje, po nad brutalne namiętności, jest opieką i na tym świecie najwyższą nagrodą. Jakaż to wielka władza kobieca, co trwa przez wieki!? Jakież piękno w tem złączeniu dusz, gdzie mężczyzna, by stać się pewniejszym wypełnienia swego obowiązku, bierze dwa sumienia, swoje i swojej żony!

Daleko jesteśmy od tych czasów, ale przywołać na pamięć, co może powab, wiedza i wiara u kobiet, to pamiętać, co może być jutro, ponieważ te potęgi nie zgasły!

VII.

We Francyi głównie kobieta nie może się wyłamywać z ciążących na niej obowiązków, usiłowań i trudów zadania, bo Francya jest dla kobiet ziemią cudów. W XV wieku »najpiękniejszy kraj po niebie«, spustoszony rozkładem, zrządzonym przez obcego. »Lampart pożera lilie«. To godzina spodlenia człowieka, spodlenia wszystkich ludzi. Desperują jeżeli nie zdradzają! Szlachta syta walki, w której traci mienie i sławę, waha się i patrzy na tych ze swoich, którzy z obojętnością zachowują spokój i bogactwo. Parlament, uniwersytet z uczonymi, wzięły stronę mocniejszego. Król sam, tracąc koronę, zdaje się nie myśleć o Francyi. Nad króla, nad władzę, nad uczonych, nad żołnierzy, któż niesie ból i odwagę zachowania ojczyzny? Jedna kobieta! Dziecię ludu! Jest nieznana, jest sama. I ona śmie, bo ona usłyszała »głosy« czyli obowiązek zebrania nadziei, przez wszystkich straconej. Wiara jej mówi, że dla Boga

niema nic trudnego; odgaduje, że Francya potrzebna jest światu; odkrywa światu serce, »swoje powody, jakich rozum ludzki nie zna«.

I ta to słaba kobieta królów, wojsko, magnatów, polityków, wszystkich tych bezsilnych, wiedzie swoją odwagą, całą pychę upakarza swojemi radami, a oni zamiast buntować się, poddają się, przeciwnicy stają się jej pomocą, ona idzie naprzód, wszyscy za nią, ona była sama, ona jest Francyą.

Nie jesteście same kobiety Francyi, jak była Joanna! Każdej z was potrzeba tylko trochę wielkoduszności i odwagi, by dosięgnąć gdzie ona stanęła heroizmem.

Ale to, czego się od was żąda, tego nie odmówicie, bo Francya, jak przed pięcioma wiekami, jest chora. Mniej utraciła ze swej przestrzeni, ale więcej z wierzenia swego, z cnót, na których spoczywa bogactwo narodów i nietykalność granic. U ogniska ludu katolickiego, przez jego historyę, jego cnoty, jego geniusz, jego sprawy, skupione są wszystkie religie i niereligie, wspólne i przeciwne, złączone pomimo swoich różnic, ponieważ wspólnie nienawidzą jeszcze większego wroga: przymierze naszej ojczyzny i naszego kościoła, i religii i rządu, tej niewidzialnej, niepodzielnej koalicyi jednej siły. Nauka o znamionach obcych, polityka natchniona kierunkiem międzynarodowym, poucza, dąży i dopełnia pragnień nieprzyjaciół, którzy z tego tryumfują. Francya ma uczucie, że jest niewolnicą zdradzoną, bo nieszczęście bezprzykładne, u niej rząd sam, staje się nieprzyjacielem społeczeństwa i ojczyzny.

Sen uspokaja strudzone oczy, a dobre duchy śpią na swoich orężach, czekając lepszych czasów. O nie czekajcie, przyspieszcie je! W tej ciemności zapalcie wasze pochodnie, jak to czynili wasi pradziadowie w czasie stuletniej wojny. Widziano wówczas w owych ciemnościach światło pracowite, co błyskało w okienkach po

wsiach i miasteczkach; słyszano furczenie kołowrotków, co budziło życie wśród ciszy. Ale nie teraz czas powiedzieć jak wtedy: »prządźcie kobiety Francyi na okup z niewoli angielskiej«, teraz trzeba wyrzec — »na okup waszych synów, waszych mężów, waszych braci, waszych przyjaciół, więzionych przez złe zasady, fałszywe nauki«. Kobiety francuskie uczcie się!

Ceny w rublach.

Kowerska Z. **Z pamiętnika ornitologa**, opowiadanie . . . . . . **1·35**
— **Powieści.** (Dla Anusi.—Z życia Jasia.- Na noclegu.—Wydalona) **1·50**

Krzyżanowski Anatol. **Przełom** i inne nowele . . . . **1·—**

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn ze sfer inteligentnych. Nowa ta książeczka, w formacie łatwym do wsunięcia w kieszeń, z modlitwami kościelnemi w języku łacińskim i polskim, z przygodnymi pacierzami, dobranymi ze znajomością rzeczy i wielką troskliwością, odpowie odczuwanej oddawna, rzeczywistej potrzebie
Oprawy wykonano w pierwszorzędnym zakładzie starannie i gustownie, Cena rb. **1·60** do rb. **5.**

Łaszczyński Władysław Dr. **Podręcznik dla owcarza.** Praca uwieńczona nagrodą konkursową przez Towarzystwo rolnicze . . . . **—·45**

Łoziński Władysław. **Tłum.** Wydanie drugie . . . . **—·60**
Szkic socyologiczny, zawierający analizę zbiorowego występowania ludzi, jako masy organicznie i hierarchicznie nieukształtowanej.

Łepkowski Józef, prof. Uniw. **Przegląd zabytków przeszłości z okolic Krakowa** . . . . **1·—**

Mannteuffel G. **Cywilizacya, literatura i sztuka w kolonii pol. nad Bałtykiem,** wydanie drugie, ozdobione 23 rycinami . . . . **1·10**

Mickiewicz Adam. **Wybór listów,** ułożył Józef Kallenbach, prof. uniw. **1·80**
Wybór ten zawiera ważniejsze listy poety, w których przebijają się duchowe rysy nietylko twórcy „Pana Tadeusza“, ale człowieka-obywatela, brata, męża, ojca rodziny i serdecznego przyjaciela.

Morawski Maryan ks. prof. uniw. **Filozofia i jej zadanie.** Wydanie trzecie, tom o 440 stronicach . . . . **2·70**

Neumanowa Anna. **Baśnie i legendy Wschodu** . . . . **—·55**

Nowele konkursowe. *Begrowski* „Szkoła Kwintyna“ **k. 30**; *Czaszka* „Dora“ **k. 40**; *Rystan* „Jerk“ **k. 40**; *Żuławski* „Pax“ **k. 30**

Pawlicki Stefan, ks. Dr prof. uniw. Jagiell. **Żywot i dzieła Ernesta Renana.** Wydanie nowe, powiększone, 30 arkuszy ścisłego druku . . . . . **2·70**

Pelczar Józef, ks. biskup przemyski. **Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim.** Cześć I. Kaznodzieje greccy i łacińscy . . . . **1·25**
Część II Kaznodzieje polscy, str. 401 . . . . **2·70**
Część III. Kaznodzieje ludów słowiańskich, romańskich i germańskich, obszerny tom o 476 stronicach wraz z indeksem do całego dzieła **2·70**
— **Kazania na uroczystości i święta Najśw. Maryi Panny.** Wydanie nowe, dwa tomy . . . . **4·50**
— **Prawo małżeńskie katolickie** z uwzględnieniem prawa cywilnego, obowiązującego w Austryi, Prusach i w Królestwie Polskiem. 3 tomy, 75 arkuszy starannego druku . . . . **7·20**
— **Rozmyślania o życiu kapłańskiem,** czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie, pomnożone, 2 tomy . . . . **5·40**

Sarnecki Zygmunt. **Historya literatury francuskiej** ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych. Dzieło to, zapełniające dotkliwą w literaturze naszej lukę, jest starannie ułożonym przewodnikiem; dokładny rejestr ułatwia bardzo odszukanie każdego autora. Cena tomu o 480 stronicach **2·70**

Schnürr-Pepłowski Stanisław. **Cudzoziemcy w Galicyi** (1787—1844) **2·20**

Sewer. **W kleszczach, Magdusia,** dwie nowele . . . . **1·50**

Sigurd. **Sprzedany sierota.** Pamiętniki radcy Jönsona. Powieść tłomaczona wedle szwedzkiego oryginału . . . . **—·70**
— **Humoreski** tłomaczone ze szwedzkiego . . . . **—·45**

Gebethner i Wolff w Warszawie.

2. Nakład. warsz.

3. Nakład. warsz.